

1948/49

# DZIEJE I PREMIERA

## PIEPRZU

Odrodzenie 1948/27

Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach: **Fr. Beaumont i J. Fletcher: „Rycerz Ognistego Pieprzu“**, burleska elżbietańska. Przekład i adaptacja: **Krystyna Berwińska - Gogolewska**. Reżyseria: **Krystyna Berwińska - Gogolewska**. Dekoracje: **Marian Eile**. Kostiumy: **Janina Iphorska**. Muzyka: **Zbigniew Turski**.

Marynarze znad brzegów Tamizy, robotnicy portowi, rzemieślnicy, drobni kupcy, balwierze (wśród nich mistrz Thurnbull, który przyszywał bródkę Shakespeare'a) — ci ludzie zapelniali przed trzystu z górą laty widownię „The Globe Playhouse“ i innych, drewnianych bud teatralnych na przedmieściach Londynu. Zbyt często o nich zapominamy, dostrzegając wśród widzów ówczesnych przedstawień jedynie nadeptanych, nonszalanckich lordów, siedzących w fotelach ustawionych na scenie, wydychających kłęby dymu z fajek (najnowsza moda) wprost w twarz aktorów i dzielących się ironicznymi uwagami na temat granego właśnie widowiska. Zbyt często zapominamy także, że sztuki Shakespeare'a, na których dzisiaj zaczyna się dla nas i kończy teatr elżbietański, były jedynie ośmiatką tzw. „sprawy duchowej“ owych rzemieślników, marynarzy i kupców. Obok genialnego Williama, głębokich wzruszeń dostarczali im przecież także mistrzowie: Thomas Kyd, Christopher Marlowe, John Lyly, Robert Greene, George Peele, Ben Jonson, Thomas Dekker, John Webster, John Fletcher, Francis Beaumont i inni dostawcy sztuk smutnych i wesołych. Ponieważ zbyt często o tym zapominamy, teatr katowicki postanowił nam o tym przypomnieć.

Komedia „Rycerz Ognistego Pieprzu“ (The Knight of the Burning Pestle) powstała w r. 1611, a dwa lata później ogłoszono ją drukiem. Napisali ją **John Fletcher i Francis Beaumont**, autorzy całego szeregu wspólnie stworzonych romantycznych tragedii i tragikomedii, cieszących się dużym powodze-

niem u współczesnych. Według zdania krytyki angielskiej, pewne sztuki tej spójki autorskiej stały się m. i. wzorem dla szekspirowskiego „Cymbelina“. „Rycerz Ognistego Pieprzu“ zajmuje jednak w twórczości Beaumonta i Fletchera stanowisko dość wyjątkowe.

W sztuce tej, zawierającej wszystkie niemal znane nam elementy teatru szekspirowskiego, idzie o coś zupełnie innego, niż w szekspirowskich dramatach i w ogóle w większości sztuk elżbietańskiego repertuaru. Beaumont i Fletcher dają komedię mieszczańską, nasyconą obficie satyrą cbyczajowa i „literacką. Ukazując wnętrza londyńskiego teatru i jego publiczność, rozgrywając w sposób bardzo interesujący problem „teatru w teatrze“, stwarzają kapitalne postaci kupca korzennego i jego żony, w których ogniskują się wszystkie cechy typu londyńskiego mieszczaństwa z XVII wieku. Postaci te, będące głównymi rezonanami sztuki, komentują równocześnie rozgrywającą się przed nimi (teatr w teatrze) konwencjonalną historię miłosną. Obok wnikliwych relacji cbyczajowych daje to autorom pretekst do pośrednich satyrycznych rozpraw ze swymi współczesnymi kolegami po piórze. Podobnym pretekstem jest cały wątek fabularny komedii: opowieść o terminatorze korzennego kupca, który aby zadość uczynić gustom swych pracodawców, pcczy-na grać (na scenie teatralnej) rolę błędnego rycerza. Brzmia tu zresztą wyraźne echa epopei Cervantesa. (Nawiasem: warto przypomnieć, że Shakespeare, Cervantes i Beaumont zmarli w tym samym roku 1616).

„Rycerz Ognistego Pieprzu“ to jednak przede wszystkim — doskonała zabawa. Można też sobie wyobrazić, jak znakomicie bawili się na tej sztuce bywalcy londyńskiego parteru, widząc w postaciach kupca korzennego i jego żony własne, prawdziwe i wierne portrety.

Katowicka inscenizacja podkreśliła wyraźnie koloryt ludowy sztu-

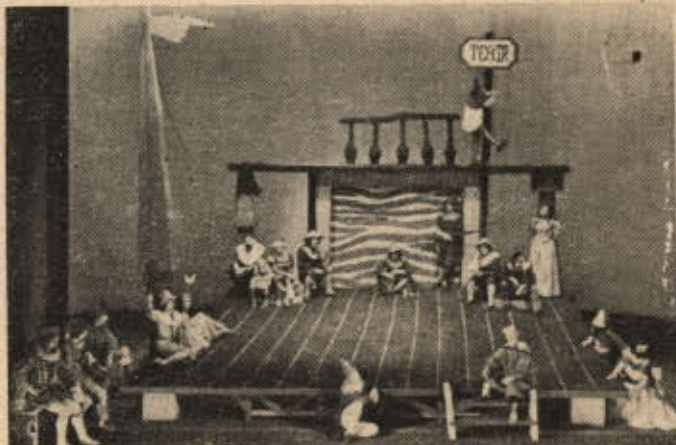
ki, uwypuklając tym samym istotę całego tzw. mniejszego dramatu elżbietańskiego. **Krystyna Berwińska-Gogolewska**, reżyserka, sama przetłumaczyła komedię. Przekład jest poprawny i klarowny, lecz nieco akademicki. W zbyt małym stopniu oddaje soczysty dowcip epoki, a w partiach poetyckich (piosenki!) brak mu lekkości. Robota reżyserka czysta, świadcząca o dużej kulturze i smaku. Przedstawienie było świeże, zupełnie pozbawione ogranych chwytów sztampy teatralnej. Wiele dobrych pomysłów, choć mało w tej zabawie żywiołowości i bezpośredniości. Niewątpliwym sukcesem młodej reżyserki była zabawna, a nie przeszarżowana scena pogrzebu.

Dużą odpowiedzialność za spektakl tego typu ponosi scenograf. **Marian Eile** dał zabawną i trafną interpretację plastyczną elżbietańskiego teatru. Charakterystyczną dla owych czasów zmianę dekoracji na oczach widzów przeprowadził też na oczach widzów, choć nowo-

czesnymi środkami techniki sceny. Światła powinien był jednak opracować bardziej precyzyjnie. Natomiast pomysłowo (patrz zdjęcie) rozwiązał zagadnienie współgrania (w sztuce) „widzów“ z „aktorami“. Kostiumy **Janiny Iphorskiej** różniły także te dwa światy. „Widzowie“ byli po elżbietańsku sztywni, „aktorki“ mieli miękkie, płócienne stroje w typie komedii dell'arte: barwne, pełne humoru i wdzięku, choć nie wszystkie równie dobre.

Z afisza, obejmującego pokaźną ilość nazwisk, wyróżnić trzeba **Halinę Cieszkowską** (żona kupca korzennego), **Adama Kwiatkowskiego** (rola tytułowa) i **Marianą Jastrzębską** (Onufry Fraszka), śpiewającą urocze piosenki do muzyki „olimpijczyka“ **Zbigniewa Turskiego**. „Orkiestra“ (obój, fagot, rożek i jeszcze coś, czego nazwy nie znam) zbiera słuszne oklaski dla siebie i dla Turskiego za ciekawą ilustrację muzyczną.

**Juliusz Kydryński**



Scena zbiorowa z drugiego aktu.